

Medycyna i zdrowie

Godziny życia wydzierane śmierci

Próby ostatecznej rozprawy ze straszną chorobą

Laseczniki Kocha

Uczony niemiecki, Koch, odkrył pod koniec zeszłego wieku zarazki gruźlicy. Jego badania wykazały, że laseczniki gruźlicy nie reagują tak, jak inne bakterie na działanie kwasów i nie przybierają pod ich wpływem barwy niebieskiej.

Gdy dokonano tego wielkiego odkrycia, wydawało się, że walka ze straszną chorobą pójdzie już szybkim tempem. Tymczasem nadszedł ten zupełnie zaskakujący. Bowiem gdy w walce z innymi chorobami odkrycie zarazki stanowiło zwykle wielki przełom w metodach leczenia i osiągniętych rezultatach, odkrycie Kocha nie dało tego zupełnie. Co więcej inni uczeni zaczęli wysuwać przypuszczenie, że bardzo odporny lasecznik Kocha nie jest bynajmniej jedyną formą istnienia zarazki gruźlicy, bo zarazek ten ma specjalną zdolność przystosowywania się do warunków i całkowitej przemiany zewnętrznej.

Jednym z ludzi najbardziej zasłużonych na polu badania tych biologicznych przemian, jest niewątpliwie prof. doktor Leon Karwacki, który na ostatnim międzynarodowym zjeździe przeciwrzużliczym, odbywającym się w zeszłym tygodniu w Warszawie, wygłosił bardzo ciekawy odczyt na temat swoich dotychczasowych prac, prowadzonych już od roku 1902.

Protoplasta rodu

Badając laseczniki Kocha w t. zw. hodowlach, czyli warunkach sztucznie stworzonych, ale dobrane odpowiadających rozwojowi bakterii, zauważono powstawanie postaci stosunkowo olbrzymich, nitkowatych z rozgałęzieniami maczugowatymi na końcach. Doprowadziło to do wniosku, że w hodowlach wytworzył się pewien grzybek. Uczeń tacy, jak: Miecznikow, Lehmann i Neumann dawno zaliczali prątek gruźlicy do grzybków obserwując wyżej wspomnianą zdaje się teorię tę potwierdzać.

Zdaniem prof. Karwackiego grzybek ten, którego nazywa streptotryksem, jest protoplastą całego rodu zarazków i stanowi formę, spotykaną w naturze w wa-

runkach normalnego rozwoju. Profesor uważa również, że laseczniki Kocha i inne formy zarazki gruźlicy, są tylko cząstkowymi formami tego streptotryksa, mogącymi nie tylko żyć, ale i rozwijać w pewnych określonych warunkach. Naszemu uczonemu udało się otrzymać całe hodowle streptotryksów przez osłabienie żywotności prątków kwasoodpornych.

Laseczniki cyjanofilowe i ziarnistości

Przy badaniu prątków gruźlicy spotykano się też z takimi lasecznikami, które formę przypominały zupełnie laseczniki Kocha, nie posiadały jednak zupełnie ich cechy odporności na kwasy. Laseczniki te nazywano cyjanofilowymi. Odporność na kwasy gra w życiu prątków podwójne znaczenie. Z jednej strony jest ona wyrazem odporności mikroba przeciw substancjom atakującym go, z drugiej jednak oznacza bardzo poważny zanik rozrodczości.

Poszukiwania i ztracanie tej cechy przez laseczniki jest w zupełności zależne od warunków egzystencji. Pokrewną do lasecznika cyjanofilowego jest jeszcze inna forma prątków, również nieodporna na kwas, t. zw. ziarnistość (granule). Formę tę można często obserwować jako część składową lasecznika, co wytworzyło nawet teorię (von Schoen), że lasecznik jest zamaskowanym tarczuszkiem ziarn. Laseczniki zmieniają się w ziarnistości nie tylko pod względem takiej czy innej pożywki, ile w zależności od procesów wewnętrznych, zachodzących w nich. Zmianę można osiągnąć dość łatwo, np. przez ogrzewanie hodowli do temperatury jakich 60 — 65 stopni.

Zarazki niewidzialne

Istnieją jednak wypadki zupełnie oczywiste gruźlicy, gdy nie można wykryć ani laseczników, ani grzybka, ani ziarnistości. Nasunęło to przypuszczenie brzojskiego uczonego, Fontesowi, że istnieje jeszcze jedna forma przemiany prątków gruźlicy o rozmiarach tak małych, że jest nie dostrzegalna nawet przez najlep-

szy mikroskop. Fontes zrobił swoje odkrycie w r. 1910, ale teoria została ogólnie zaaprobowana dopiero w 13 lat potem. Nowej postaci nadano nazwę przesączalnej, gdyż te niewidoczne tworzy przechodzą przez pory specjalnych sączków porcelanowych.

W ten sposób nauka nowoczesna zna dziś pięć zasadniczych form zarazki gruźlicy, przybierających zależnie od przemian wewnętrznych i okoliczności zewnętrznych. Na podstawie badań innych bakterii podobnych, można sądzić, że są już odkryte wszystkie formy istniejące.

Forma prątków a przebieg choroby

Poznawszy tak liczne formy tego mikroskopijnego, ale jakże groźnego wroga ludzkości, zaczęto się zastanawiać czy różnicowość ta nie ma przypadkiem wpływu na przebieg choroby. Zauważono więc przedewszystkiem, że najczęściej wypadki choroby, tak zwana gruźlica gruźlicowo-serowa, jest wywołana głównie przez laseczniki kwasoodporne Kocha, tymczasem przy wcześniejszych i mniej groźnych stadiach zakażenia, obecność tego rodzaju laseczników jest raczej zjawiskiem rzadkiem.

Przy zarażeniu doświadczalnej świnki morskiej grzybkami streptotryksem, tylko bardzo rzadko przekształca się on w organizmie na groźne laseczniki Kocha, często natomiast zakażenie zostaje bezobjawowe.

Jeśli chodzi o inne postacie, to niema wyraźnych różnic w chorobotwórczości pomiędzy ziarnikami a lasecznikami cyjanofilowymi, choć skutki zakażenia wahają się w bardzo szerokich granicach. Obie formy prątków wywołują najczęściej gruźlicę t. zw. zapalną. Powstaje więc zapalenie jakiegoś organu, jak: płucna, otrzewna, czy nawet osierdzie, równocześnie zaś występują w innych organach ogniska zapalne. Można się jednak również spotkać z charłactwem, czyli z zupełnym wyczerpaniem organizmu bez widocznych zmian w narządach i t. zw. gruźlicą rzekomą, gdy występują gruczki serowate,

ale brak jest zupełny laseczników Kocha.

Wreszcie jeśli chodzi o zakażenie, wywołane przez zarazek przesączalną, te spotykamy tu bardzo często również charłactwo, albo t. zw. dystrofię. Dystrofia polega na nieprawidłowym odżywianiu tkanek i narządów, co powoduje oczywiście potem nieprawidłowości w ich funkcjonowaniu. Objawy dystrofii spotykane są nawet u nowonarodzonych dzieci, ponieważ niezwykle małe prątki przesączalne, kursujące we krwi matki, dostają się łatwo do organizmu płodu i zakażają go.

Zarazki poźporządkowane człowieka

Wobec tak różnych możliwości poszczególnych postaci prątków, prof. Karwacki i inni uczeni od dawna prowadzili próby nad wywołaniem tej czy innej zmiany. Próby były prowadzone w specjalnych kulturach i pochłonięty jednokrotnie bardzo wiele wysiłków i starań, zostały jednak na ogół uwięzione powodzeniem. O ile jeszcze kilkanaście, czy dwa dzieścia parę lat temu, nie umiano wyhodować sobie samodzielnie niektórych postaci prątków i dla badania ich uczeni musieli je dopiero znajdować, a często długo czekać na znalezienie, dzisiaj można powiedzieć, że jesteśmy już panami położenia.

Na sztucznych pożywkach uzyskanie każdej postaci jest możliwe i nie przedstawia wielkich trudności. Postąpiono już nawet o krok dalej, niektóre próby zaczęto robić na pożywkach naturalnych w organizmach doświadczalnych świnek morskich i królików. Tu oczywiście można się pochwalić jeszcze mniejszymi rezultatami.

Widoki na przyszłość

W ten sposób została dokonana pierwsza część pracy i teoretyczne poznanie zagadnienia i sprezywanie możliwości, które medycyna ma przed sobą. Dziś przystępujemy do drugiej części, do zastosowania zdobytych wiadomości w lecznictwie. Tutaj — powiada prof. Karwacki, —

A propos

Leliwa

Nie wiem, czy psychiatrzy znają ten rodzaj manji, ale jeśli nie, to copędry powinni się nim zająć. Jest to bowiem jedna z najniebezpieczniejszych chorób, cierpiących zaś na nią powinno się zakuwać w dyby i trzymać w lochu. Mam tu na myśli manję robienia t. zw. kawalów, czyli niesmacznych żartów.

Są ludzie chorzy na tym punkcie, którzy swą manją zaturawia życie wszystkim znajomym. Mój przyjaciel Nastus cierpi na nią w formie ostrej i jeżeli go rychło nie zamkną, to napewno ktoś mu w łeb strzeli. Oto, jaki dowcip zrobił jednemu z najszanowniejszych naszych

Wrota zakażenia

Badania Solkovera i innych dowiodły, że zęby, a właściwie niższe zęba, zawiera naczynka włosowate limfatyczne, przez które zarazki chorobotwórcze mogą z chorego zęba przedostawać się do gruczołów chłonnych na szyi. Chodzi przede wszystkim o zarazki gruźlicze, które wywołują gruźlicze zapalenie gruczołów na szyi, kończące się często ropieniem. U dzieci z powiększonymi gruczołami szyjnymi w 41 do 78 procent przypadków stwierdzono próchnicę zębów. Prócz tego próchnica zębów bardzo często jest powodem schorzeń migdałków. Wówczas leczenie jest bezskuteczne do czasu usunięcia ogniska zarazy, to znaczy do czasu zaplanowania lub wyrwania chorego zęba.

Promienie

konserwują mięko

Mleko po naświetleniu promieniami nadfioletowymi zawiera znacznie mniej bakterii, niż zwyczajne, które tej operacji poddawane nie było. K. G. Weckel stwierdził, że mleko naświetlane zaczyna kwasić o siedem godzin później od nie-naświetlanego, co zależy od zabijania procesów wytwarzania się kwasów.

czynione są dopiero pierwsze kroki i pierwsze próby. Uzyskanie możliwości przekształcenia zarazki w organizmie ludzkim, dabyśmy zupełnie nowe środki walki ze straszną plagą gruźlicy. Dopiero teraz możemy mieć nadzieję, że prawdziwa znajomość zarazków, pozwoli nam na oprowadzenie gruźlicy i wynagrodzi małe korzyści praktyczne, osiągnięte przez wielki wynalazek Kocha.



— Drogą panie. Wkrótce przyjdzie do pana pewien niewysoki brunet, wygolony, który będzie żądał guzików z Gozdawą. Otóż to jest mój kuzyn, trochę cierpiący, pan się domyśla?...

Z temi słowy Nastus zarysował na czole jakiś magiczny znak i właściciel kiwnął głową porozumiewawczo.

— Mój kuzyn potrzebuje właściwie guzików nie z Gozdawą, ale z Leliwą, więc niech pan będzie łaskaw przyjąć go uprzejmie, ale sprzedać guzików z Leliwą. Bardzo pana proszę. Czy mogę liczyć?...

— Ależ naturalnie, to drobnostka — zgodził się uprzejmie kupiec — ja jestem przyzwyczajony do różnych klientów...

W pół godziny potem przybywa do sklepu p. Kazimierz.

— Czy mogę nabyć guziki metalowe z Gozdawą?

— Słusznie panu — pośpieszył właściciel, podając pudełko.

— Ależ to jest Leliwa. Ja proszę o guzików z Gozdawą.

Kupiec uśmiechnął się wyrozumiale.

— Wie pan co? Ja jednak panu radzę wziąć te guziki...

— Jakto pan mi radzi? — spytał zdumiony p. Kazimierz — ja potrzebuję Gozdawę, nie Leliwę.

— Wiem, wiem, z Gozdawą, z Gozdawą. Ale niech pan weźmie te dobre radzę. Pan będzie zadowolony, rodzina będzie zadowolona. Co Leliwa, to Leliwa.

— Coż to znaczy? — osłupiał klient — ja chcę Gozdawę, a pan mi usiłuje wkleić Leliwę... i wogóle, co tu ma do powiedzenia rodzina? Czy ja rodzina, do licha? Czyż pan oszalał?

— Ja nie oszalałem, drogi panie, ale radzę panu, niech pan weźmie Leliwę. Przecież między nami, ja wiem, że pan potrzebuje Leliwę.

— Dość tych głupich żartów — rozgniewał się p. Kazimierz — proszę mi zapakować tuzin dużych Gozdaw, tuzin średnich i pół tuzina małych.

— Proszę bardzo, już pakuję.

Odrzucił się, zapakował w kąciku paczuszkę i podał klientowi. Pan Kazimierz zmierzwił podejrzliwym okiem kupca, popatrzył na paczkę i po chwili wahaną rozwinął papier.

— Leliwa! — krzyknął z wściekłością — pan się uparł, żeby mi wkleić Leliwę, djabli wiedzą czemu?

Z pasją rzucił guzików na kontuar i wyszedł.

Teraz chodzi po mieście i opowiada swą dziwną przygodę, kończąc niezmiennie:

— I proszę, niech mi kto wytłumaczy, czemu on się uparł, żeby mi wkleić Leliwę? Warjat, czy co?

Very.

(C. d. ...)

Jan Waśniewski

OGNIE W PIRYTACH

POWIEŚĆ

Słowa te spadły na Wiktorję jak mróz. Jej myśli, fałujące dopiero co łagodnymi uśmiechami i jasne od cichych marzeń, ścięły się lodem.

Czego od niej chcą? Czemu się rozporządzają? Nawet Andrzej. „Nie depcz tego, co jest wielkie!“. Oto jego słowa... Ale co tu jest teraz naprawdę wielkie?...

Zjeżyła się, jak kolczątka, przeciwko całemu światu. Niech jej nie dotyczą. Niech uszanują jej najgłębszy skarb.

Walicki przemówił znowu:

— Nie myśl, że ja od ciebie czego żadam. Mówię swoje, i tyle. Postąpisz, jak zechcesz. Młodość ma swoje prawa. Rozumiem to dobrze! Rozumiem, niestety... — westchnął głęboko.

To westchnienie powiedziało jej więcej, niż słowa. Zrozumiała, że jej małżeństwo z Faleńskim byłoby dla ojca ciosem, z którym nigdyby się wewnątrz nie pogodził. Nie miała odwagi wysnuć z tego całej konsekwencji, że właściwie pozostaje jej teraz do wyboru: albo ojciec, albo Faleński... Chwytała się myśla różnych projektów, które jak wypryski lawy rodziły się nagle i gęstały w nicosie, nie przynosząc żadnego rozwiązania...

Mrok począł gęstnieć i wchłaniać w siebie cały świat. Na niebie wyraźniej błyskały gwiazdy, a błądy, wąski sierp księżycy, dotąd ledwie majaczący na miedzynym firmamencie, nasycał się coraz bardziej zimnem, polyskliwym srebrem. Akacje lotniły w przestrzeni silny zapach, a od pobliskich kłombów biło wonią goździków. Za drzwiami, po obu stronach alejki, zwały się strzępiaste głowy napęczniałych georginij. Obszerny ogród

84

poła, łąki, ziemia cała dyszały dojrzwaniem i płodnością.

Roje komarów tańczyły, jak fontanny, w dół i w górę: równo, miarowo, jak w wadale. Kilka z nich bzykało tuż koło ucha cienko, przenikliwe, toniście.

Oboje siedzieli w milczeniu, każde zamknięcie w kolistu swoich własnych myśli.

Na dróże od domu zaszerecił piasek pod czyjmiś krokami. Podeszł Kwiecień.

— O czym to państwo tak dumacie?

— O niczym... — odpowiedział Walicki.

— O tajemnicy! — poprawił Wiktorja.

Kwiećniowi zaświtała nagle myśl, że stary zwierzył się córce. Jakby w przecieczu tego Wiktorja dodała:

— Każde o swojej tajemnicy... — i wpatrzyła się w przestrzeń.

— Faleński! — pomyślał Kwiecień.

Usiadł na ławce i podparł dłońmi czoło. Zasklepił się w swym wewnętrznym świecie. Spojrzał w kierunku leżaka. W mroku majaczyła wielka, naznaczona stygmatem ponurej zadumy, postać nadsztygara. Głowa w oku siwej brody i włosów spoczwiała na skrzyżowanych pod nią ramionach.

— O czym teraz Walicki myśli, co przeżywa?... Do jego tajemnicy chyba nikt i nigdy nie przeniknie.

Przeniósł wzrok na Wiktorję. Jej piękny profil rysował się ostro na tle ciemnego nieba. Natężenie myśli zdradzało skupienie brwi i pionowa zmarszczka na czole.

Tych dumań również się nie przeniknie... Ale czy ona mogłaby wnikać w niego? Pojąć całkowicie i bez reszty jego uczucia, ich siłę?... Czy ona wie, co znaczy słowo: miłość, które on, a nie kto inny, wypowiada? Nie! Nikt nikogo nie przeniknie...

Zgarbił się. Poczuł, że każdy właściwie zasklepił się sam w sobie, że bezwzględnie i zupełnie odcina się swoją istnością od innych i całego świata. Może nigdy nie przeżywał tak silnie, jak obecnie, poczucia swojej obcości wobec wszystkich i wszystkiego...

Natępnie powracała myśl o Faleńskim. Już miał za-

miar zapytać wprost, lecz przeląkł się odpowiedzi. Chciał ją wzruszyć jakimś słowem, rozczulić wspomnieniem, a dopiero potem... Czuł jednak, że nie, cokolwiek teraz powie, nie znajdzie u Wiktorji oddźwięku, i nagle zrozumiał, że słowo tylko wtedy posiada wymowę, gdy natrafi u słuchacza na podobny ton uczucia...

Wiktoria musiała trapić jakieś ciężkie przeżycie, bo twarz jej drgała. Kwiećniowi zrobiło się jej żal. Dotknął delikatnie jej dłoni. Drgnęła i cofnęła rękę, jakby ją sparzył.

Ah, robi wszystko, co zechcę, byleby nie potrzebowała mówić, rozkładać się, słuchać jakichś wywiedzeń, błagań, zapewnień...

— Ty mnie już nie kochasz, Wiktuś?...

— Ach, czy ci nie wszystko jedno?

— Jak możesz tak mówić?...

— Przecież i tak wyjdę za ciebie! Masz moje słowo.

Wyjdę! Zerwała się i szybkim krokiem przemierzyła alejkę. Przy domu już prawie biegła. Drzwi zatrzasnęły się za nią z loskotem.

Kwiećniowi zdawało się, że posłyszał szloch. Przypomniał sobie jej ucieczkę z pokoju przed kilku tygodniami.

— To aż od tamtego czasu? — pomyślał. — I czyżby wtedy również spowodu Faleńskiego?

Wstał błdy i skłonił się Walickiemu.

— Dobranoc panu!

— Dobranoc!

Od tego wieczoru jeszcze rzadziej odwiedzał Walickich. Aby zagłuszyć ból, pogryzał się w pracy, a popołudnia i wieczory spędzał na długich spacerach. Kiedy już przemyslał zagadnienie swej miłości aż do samego dna, kiedy je wysondował, rozpatrzył możliwości ze wszystkich stron, porzucając swój własny punkt widzenia i stawiając się w położeniu Wiktorji, Faleńskiego, a nawet osób postronnych — nabrął do swej osoby jakiejś litosno - ironicznej pogardy.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretariat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.69 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (miejscowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691.64. Prenumerata 691.66. Wydział ogłoszeń 691.56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnikiem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalty): na 1-iej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych“ liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691.56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieszyński.